Rok XX. Maj 1896. Nr. 5.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca
Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct.
Dla nauczycieli Tow. i uczniów tylko 70 cent. przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK
galicyjskiego
TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie pl. Bernardyński 7- dokąd wszystkie pisma — zaś wkładki i prenumeraty adresować należy: Adolf Mussil ul Kar. Ludwika 7

Organ galicyjskiego i krakowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt.

Redaktor: Dr. Józef Limbach.

Dr. Malsburg.

O pochodzeniu naszego drobiu i jego hodowli w dawnej Polsce.

Część II.

Wieki średnie pozostawiły nam liczne świadectwa piśmienne- dotyczące chowu drobiu w krajach bardziej od nas na wschód eżących. I tak np. już „*Lex salica*“ Franków nadreńskich z V. w. a „*Capitularia*“ Karola W. z VIII. w. wspominają często o dziesięcinach składanych przez poddanych w drobiu klasztorom i panom; o grzywnych, wyznaczonych za kradzież kaczek, kur i gęsi; — wreszcie o naukach chowania przy młynach i folwarkach dzierżawionych pewnej ilości ptactwa domowego na użytek właściciela.

My z tych czasów nie posiadamy jeszcze zabytków literackich a i z późniejszych tylko nieliczne dochowały się nam fragmenty; trudnem więc jest podać jakieś *pewne* z tamtej epoki historycznej o naszej hodowli drobiu wiadomości. Jeśli jednak odniesiemy się i tutaj do *folklorystyki* narodowej, to znajdziemy w starych gusłach, zabobonach, przysłowiach, bajkach i pieśniach

gminnych nie jednę cenną wskazówkę dotyczącą naszego przedmiotu.

„*Kur*“ gra w tem wszystkiem bez wątpienia najważniejszą rolę — i to rolę tego rodzaju, że charakter jej musimy odnieść do czasów Słowiańszczyzny jeszcze *pogańskiej*, gdzie widocznie w najściślejszej już pozostawał z człowiekiem łączności: jako *domowy* zwiastun dobrych wieści, postrach na siły nieczyste, wróżbita meteorologiczny i „godzinnik“ najpierwotniejszy... W bajkach zaś, przysłowiach i piosnkach dawnych występuje kur jako Don Żuan wprawdzie, ale rycerski, pełen galanteryi a nawet i poświęcenia dla płci żeńskiej, (nie można w tym razie powiedzieć: „piękniejszej“) swego rodu; podczas gdy *kokoszki* zażywają opinii wścibskich może nieco, ale troskliwych i do swego potomstwa nadzwyczaj przywiązanych istot: — co wszystko tylko potwierdza wyżej już wskazaną dawność i rozpowszechnienie kur w naszym kraju, gdyż drobiem późniejszej daty nie zajmują się wcale — jak widzimy — podania ludowe, ani też obserwacya jego natury, zwyczajów itp. nie skrystalizowała się w tak trafnych przypowieściach, skazkach i alegoryach ludowych, jak w pierwszych.

Zwracając się do piśmiennych naszych zabytków z dawnych czasów, możemy skonstatować, że już w statutach Kazimierza W. znajdują się pewne prawne sentencye odnoszące się do „*inventaris minor*“, — pod którym to terminem technicznym drób oczywiście rozumiano.

Szajnocha w pięknym swem dziele „*Jadwiga i Jagiełło*,“ opartem na bardzo ślicznych badaniach historycznych, wspomina często o drobiu wszelkiego rodzaju — ba nawet o bażantach i pawiach — chowanych w Polsce w XV. wieku. — Z czasów zaś Kazimierza Jagiellończyka posiadamy zapisek kronikarski, że na wesele córki jego, Jadwigi, z księciem *Landshut-Lignickim* w r. 1475 spożyto na ucztach, wydawanych z tej okazyi na dworze królewskim w Krakowie, nie mniej jak „*62 tysięcy kur, kurcząt i kapłonów, nie licząc pospolitego drobiu!* — Z czego chyba wnosic wolno, że było go u nas podostatkiem tamtemi czasy...

Wszystkie wreszcie książki dawne, z epoki Zygmuntowskiej i późniejsze, traktujące o ziemiaństwie i gospodarstwie domowem, poświęcają tej „*gadzinie*“ (jak drób pospolicie w ówczas nazywano) mniej lub więcej obszerne a zarazem pouczające —

chociaż częstokroć nader krotochwilne — ustępy, których garstkę i my tutaj przytoczyć sobie pozwalamy dla dokładniejszego skreślenia naszego obrazu o hodowli drobiu w dawnej Polsce.

Mamy przed sobą duże dzieło — przeszło 500 stron *in folio* liczące — napisane przez *Urodzonego Jakuba Kazimierza Haura*, komisarza i ekonoma niegdy Króla Jego Mości Jana III., dedykowane temuż „*Niezwyciężonemu y Szczęśliwemu Monarsze*“ i aprobowane dokumentem kancelaryi królewskiej, — które wydane zostało z rycinami w typografii krakowskiej Mikołaja Aleksandra Schedla, *w R. P. 1693.* — Tytuł tej książki opiewa:

„K Ł A J
abo
SKARBIEC
Znakomitych secretow
O Ekonomii ziemiańskiey
...... w sławnym na wszystek świat krolestwie Polskim, przy miastach koronnych, przy miasteczkach y nasiadłych Osadach, przy Wsiach okolicznych Krolewskich, szlacheckich, Duchownych y Miejskich.
Naleziony
wielkiem staraniem v pracowitą Pilnością, dla Dobra pospolitego, y Pożytek ludzi wszelkiego stanu do używania
Wykopany.
A Oraz
(tu następują nagłówki 30. tej księgi rozdziałów)
Vbogacony.“

Zawiera zaś ów „*Kłaj abo Skarbiec*“ przedziwne wiadomości — *de omnibus rebus et quibusdam aliis* — a zatem „*Traktaty:*“ „*O zbożach wszelkich Ozimych i Jarych z regułami*“ — „*O Poddanych i ich Osadach przy okolicznościach opisanie*“ — „*O Bydłach rożnych z okolicznościami y przykładami*“ — „*O Elementach Czterech abo o Żywiołach Świat conserwuiących z różnemi revolucyami*“ — „*O Łysey Gorze domniemaney i Piianstwie sprosnym na uskromnienie Ludzi bezbożnych, y swywolnych* — „*O Gorzalce y Gorzelni z osobliwym Notandu, kto iey zbytnie zażywa*“ — „*O Physiognomice ludzkiej z przymiotami rożnemi, y Cudzych Kraiach. Dworach, Woysku, Fortunie, tudzież o pismach y czytaniu, iako też o Akademiey krakowskiey*“ — „*O Potomstwie małżeńskim, Tabace francuskiej i trefnym Kazusie z Przykładem dziwnym*; — „*O Znakach na Woyne*“ — „*O żydowskiej ciekawości, przeszkodach y zniszczeniu przez nich Państwa i Krain każdego*“ — (Artykuł to ultra antisemicki!) — dalej „*O Sąsiadach szczerych*“ — „*O Querelach gospodarskich abo Sądach wieyskich dla Świętey Sprawiedliwości,*“ — „*O Myśliwstwie powietrznym i ziemnym i Łowach misternych z Lekarstwami, Secretami y uciesznemi okoli-*

cznościami opisany," — *„O zwierzu dzikim ziemnym w Borach, Lasach y Pustyniach biesiadującym"* i *„O zwierzu cudzoziemskim czyli Srogich bestyach i ich Naturze dziwne opisanie;"* — wreszcie olbrzymi rozdział *„O Lekarstwach białogłowskich, męskich y żołnierskich; zaś na Czary i Gusła straszne osobliwe Remedya, iakotesz generałem na wszelkie bydła przypadki pomoc"* itd. itd. — a między niemi także nas specyalnie obchodzący: *„Traktat IX. O Drobiu Gospodarskim abo o Folwarcznym mnóstwie rożnego gatunku wedle distinctiey,„* w 8 poddziałach, pag. folio 116—132.

Urodzony *Jakub Kazimierz Haur* rozpoczyna w ten sposób:

„Na żądanie ich Mciow: niektórych Dam gospodarnych niniejszy prezentuje Traktat, w którym iako sama natury własność, do swego ciągnie objectu i powinności, i komu właśnie należy z przyzwoitości, ma mieć z tego swoię osobliwą pociechą y vkontentowanie, więc kto czego szuka, pragnie, tu znajdzie; w ostatku sama przy dozorze y pilności, skuteczną będzie korzyścią, zabawą y wynalaskiem sposobów, experientia." I pisze dalej:

„Jako o roli Gospodarstwo męskie w Polu ma sobie osobliwe staranie i pieczą, tak y białogłowskie domowe w szczerey pomocy y staraniu być powinno..,. bo: Manus manum lavat, pes pedem fulcit.

Z naciskiem przeto przedstawia szanowny autor *„OEkonomii"* drobiarstwo, jako wyłącznie *kobiecy* departament gospodarstwa wiejskiego, — chociaż wyjątkiem w tym względzie jest następujący *„Kazus trefny"* o *Mniszchu*, Wojewodzie sanockim, ojcu nieszczęśliwej carycy Maryny, który

„izby swe y komnaty pełne miał koiców i klitek drobiu wszelkiego; swoyskiego y cudzoziemskiego; sam takowe codzienie przeliczał y chodował a własnoręcznie zasadzaniem owocu y maczaniem się bawiąc, tą subjectią melankolię odpędzał...."

Jedyny to dowód może amatorstwa drobiazgowego u wielkiego pana polskiego w początkach XVII. wieku!

Po tej przedmowie przystępuje nasz ekonomista do podziału systematycznego *„wszelkiego ptactwa, którego jest troiaki rodzay;" „Naypierwszy iest swoyski domowy. który się zwyczaynie między ludźmi przy folwarkach odchowuje: jako to, Kury, Gęsi, Indyki, Kaczki, Gołębie, Synogarlice, Bażanty, Pawie y inne różne dziczyzny, które się przy osobliwym Pana BOGA błogosławieństwie y dozorze darzą się domowym odchowaniem.*

„Drugie Ptactwo naydúie się Powietrzne rożnego rodzaiu, wielkie, średnie y małe, między któremi są niektóre, jako Wilcy drapieżni, bardzo szkodne.... To Ptactwo pasie się i żywi na urwę, gdzie co może uczatować,.... Jakoto: Orłowie, Sokoły, Cwiki...." etc.

„Trzecie Ptactwo jest Wodne, z dzikiemi pomieszane, iakoto Gęsi, Kaczki, Cyranki Łyski...." etc.

„Notandum. Na Morzu Oceańskim, znajdują się ptaszoryby skrzydlate, ktore pewnych czasów z morza wylatuią na powietrze stadami, własnym wizerunkiem Szarańczy, że aż słońce zaćmiewaią“.

Po tej ciekawej wiadomości we wstępie mimochodem rzuconej, przystępuje auter do *„Rozdziału 1. O kurach y kokoszach“* — i podaje sposoby hodowli tegoż, różne dotąd jeszcze używane środki i lekarstwa *„aby się dobrze darzył“* — a przy wyborze koguta do chowu, radzi wybrać ptaka *„sztucznej urody i proportiey, o świtnych piórach, głośnego w pianiu, pilnego y dozornego.... ile, że znajdują się koguty niezwyczayne, z opacznym na sobie pierzem, gdyż te na zimę są nietrwałe, tuląc się do piekarnie... przez co kokoszom taki nie może być zawdy obecny....“*

Co do kokoszy zaś to poleca *„abo czubate, abo grzebieni wyniosłych z puczkami czerwonemi (które to stroie Damy teraz kukuryku zowią), według dawnej mody. Te są pewniejsze do płodu y pożytku: vpatrywać y tego, aby miały v stopy pięć palców. — Cudzoziemskizh kokoszy nie brać, bo swoyskie łacnieysze są do okarmienia y owocu niesienia.*

Ustęp ten ma dla nas bardzo donośne znaczenie, że i *czubatki*“ są naszemi autochtonicznemi kurami a następnie, że nawet kury *pięciopalczaste* u nas się nadarzały — i że zatem te ostatne nie są wyłączną własnościa Anglików (Dorkings) lub Francuzów (Houdans), — bo wyraźnie Haur przestrzega przed „cudzoziemskiemi“.

Następuje teraz opis racyonalnego urządzenia kurników, w którym każe zwracać uwagę *„Dworniczek“* głównie na to, aby były *„w zimie ciepłymi y ochędożnymi zawdy, aby chlewów, chlewików blisko kurnika nie stawiano, bo od świń smrod y zaduchy tey gadzinie są szkodliwe“.*

I ciągnie *à propos* dalej:

„W Moskwie wszędzie na świnich chliwach maią wieyscy ludzie swoie mieszkania, nawet gdy obiaduią y wieczerzaią, iest do nich w podłodze dziura i tam kości z potraw y ostatki z pokarmów wyrzucaią im dla pożywienia y wiedzą iuż te bestye ten czas swego posiłku, w który aby ich nie zapomniano, odzywaią się. Iako iednak tamecznym ludziom może być zdrowem, na takiem mieyscu swoie mieć mieszkania, rzecz podziwienia godna“.

Dalej utrzymuje, — w co dotąd nasze zabobonne baby wiejskie i klucznice święcie wierzą, — że

„Nasadzenia Kokoszego Owocu, czas iest naylepszy, ku Pełni każdego Miesiąca, tego vpatrując, żeby nie brać cętna abo parą na

zbiór do nasadzenia gniazda. Palladius w tym przestrzega, pisząc aby więcey nad 25. 21. a 19. tego nie kładziono Owocu, także, żeby to nasadzenie, było w mieyscu cichym, spokoynym, żeby tam niebyło żadnego bałuchu, hałasu, tłuczenia, kołatania, krzyku, y dzwięku, bo wszelkim nasadzonym do wylężenia to szkodzi gniazdom, Owoc głuszeie, y prędko w zaparztki obraca się“.

Aby zaś ustrzedz kury od szkodników, każe:

Na liski, Thorze, Łaski, sidła, siatki stawiać; Liska zaś chytra takowym w kurniku łowi Kury sposobem; stanąwszy przed grzędą czyli bantami) oczyma im zaświeci, a ogonem do gory kiwa, Kury przestraszone, rozumieją, że one kiiem kto straszy, tedy zlatuią z grzędy y spadaią, a na tenczas ich ta bestya łapa. y do swoiey z niemi uchodzi Knieiey“.

„Na Łaskę zaś jest ten sekret, Czosnkiem obsmarować Kurniki, ktora tej woni z natury jako iakiey trucizny nie lubi, ale takowe o podal maią miejsca“. (*C. d. n.*).

Psy we Lwowie.

Pod rubryką „Rozmaitości“ umieścił Miesięcznik Towarzystwa ochrony zwierząt z marca 1896 Nr. 3. artykuł wyjęty z Przeględu weter., jako enuncyacyę bardzo poważnej strony, nie godząc się jednak na zapatrywanie w nim wyrażone, osobliwie co do kastracyi psów.

To zastrzeżenie Miesięcznika było wcale na miejscu, bowiem i poważne strony kierując się jednostronnem zapatrywaniem na jaką sprawę, przestają być jej nieomylnymi rzecznikami.

Otóż i autor wspomnianego artykułu popadł w ostateczność, uważa trzymanie psów za zbytek i jest za ich bezwzględnem tępieniem, a jako środki do tego, proponował w Radzie miejskiej, jeżeli nie podwyższenie opłaty psów, to przynajmniej zrównanie tejże od suk, bo tak ma być we wszystkich miastach Europy praktykowane, dalej popiera usilnie zdanie prof. Pianv za kastrowaniem samców. W ten sposób, zdaniem autora, powiększą się dochody miasta Lwowa, a odwrotnie zmniejszy się populacya psów, a temsamem pośrednio ograniczoną zostanie wścieklizna.

Że psy nie są tylko zbytkiem, lecz że są użyteczne i potrzebne tak do ochrony osób i mienia, jako też do różnych zawodów i przedsiębiorstw, to już powszechnie uznanem, a o czem mógłby się sam autor najlepiej przekonać, gdyby przez jakiś czas w odleglejszej części miasta Lwowa, jak n. p. Zielonem, Stryjskiem, Gródeckiem, na Bajkach, pod Wysokiem lub gdzieś

na wsi zamieszkał. A ileżto osób opuszczonych w starości, nie mają innego i wierniejszego towarzysza i przyjaciela, jak psa — i tych pozbawiać tej jedynej przyjemności? Nawet do oczyszczenia powietrza, zwłaszcza w naszych miasteczkach, nie posiadających żadnych kanałów, gdzie niechlujstwo między pewną kiasą ludności, dochodzi do wysokiego stopnia, przyczyniają się psy wiele, bo pożerają różne odpadki, podpadające zgniliźnie i powietrze zanieczyszczające. O tem wszystkiem nie chce autor nic wiedzieć.

Co do opłaty od psów, to znalazłoby się może wiele innych zbytkowniejszych nie opodatkowanych przedmiotów, nie jest więc ona tak absolutnie słuszną, jak się autorowi wydaje Nadto dla rzetelnie płacących jest nawet opłata teraźniejsza uciążliwą, bo ją się uiszcza nie ratami, tylko naraz, płaci się jeszcze osobno za markę, a jeżeli pies zgubi lub mu ją kto zdjął, to znowu chodzenie po Magistracie i zapłata za duplikat nie należą wcale do przyjemności. Czy we wszystkich miastach Europy istnieje opłata od psów w ogóle, a w szczególności jednakowo od psów i suk, o tem powątpiewać można, bowiem nawet w Galicyi są miasta, w których psy nie podpadają dotychczas jeszcze żadnej opłacie. Zresztą wykazana kwota 5000 złr. rocznie z opłat od psów we Lwowie, jest dosyć znaczna a porównanie w tym względzie dochodu Wiednia ze Lwowem, nie jest trafne, bo Wiedeń to nie Lwów.

I kogożby tu podwyższona opłata właściwie dotknęła? Sam autor, względnie wnioskodawca w Radzie miejskiej przyznaje, że przywiązanych do psów, więc tylko tych, którzy dbają o swoje psy i dotychczas może nawet ponad siły swych dochodów nie odciągali się od opłaty, dla tych zaś, którzy je bądź z tytułu uwolnienia w myśl ustawy, bądź z innych przyczyn, nie płacili i nie płacą, byłoby podwyższenie lub zrównanie opłaty obojętnem. Kierując się więc istotną słusznością, nie mogła Rada miejska wspomnianego wniosku przyjąć. Lecz gdyby nawet był przyjęty, to skądże miałby być większy dochód, jeżeli odwrotnie liczba psów by się zmniejszyła.

Co do kastrowania samców, to nie wdając się w bliższe badanie tej kwestyi, która gdzieindziej należy, wystarczy tutaj nadmienić, iż wedle zasad fizyologii, wszelkie gwałcenie lub niezaspakajanie natury tylko ujemnie na organizm zwierzęcy oddziaływać może i ubolewaćby należało, jeżeli według twierdzenia

autora nauka przeszła już do porządku dziennego nad teoryą, że niezaspokojony popęd płciowy może wywołać wściekliznę, skoro istota i właściwa przyczyna tej strasznej choroby dotychczas jeszcze nie są odkry'e.

Przy panujących tak we Lwowie jak i w kraju stosunkach, byłoby może odyowiedniejszym środkiem do przytłumienia wścieklizny nieustanne nawoływanie, aby się z psami lepiej niż dotychczas obchodzono, bowiem przysłowia: „Głodny jak pies“, „traktuje go jak psa“, etc., powstały tylko z złego obchodzenia się z temi zwierzętami. To nawoływanie należy przedewszystkiem do tych zawodowych instytucyj i sfer, których celem jest umoralnienie narodu, leczenie i ochrona zwierząt od barbarzyństwa, ale i jednostki nie powinny się od tego uchylać, bo tylko wspólnemi siłami można powoli złe wykorzenić, W tym kierunku byłaby przez autora proponowana ścisła kontrola bardzo wskazana, aby psy łańcuchowe nie były w smrodliwych i wilgotnych miejscach umieszczane, aby w zimie na zimno i dotkliwe wiatry a w lecie na skwar słoneczny nie były narażone, aby miały dostateczne i zdrowe pożywienie, czystą wodę do picia, aby ich w nocy zwłaszcza, w zamkniętych obejściach z łańcucha spuszczono, krótko mówiąc, aby z psami jak z zwierzętami a nie jak z drzewem się obchodzono. U psów, które mało biegają trzeba na to uważać, aby im pazury w ciało nie wrastały, co podobnie jak u ludzi sprawia im wielką boleść, i należy je od czasu do czasu obcinać.

Wielka torturą dla tych zwierząt, zwłaszcza w lecie, kiedy muchy im dotkliwie dokuczają, jest zakładanie kagańców. Środek ten niby to ochronny od wścieklizny, uznano już za wcale niepraktyczny, bowiem nie chroni ani zdrowych psów od pokąsania przez wściekłe, ani ludzi, skoro wściekłe psy bez kagańców uganiają.

W końcu nie zawadzi uwaga, że psy często pożerają niestrawne rzeczy, jak np. wyprawioną skórę, którą potem wyrzucają z flegmą, (szluzem); że pies głodny, podobnie jak i człowiek nie pragnie wody; że straszenie dzieci psami jest bardzo nierozumne, wreszcie dla tych, co czują wstręt do psów, (idiosynkrazyę), by się zdala od nich trzymali, bo jak mówi przysłowie: „strach ma wielkie oczy“.

A. S.

Życie ludzkie.*)

(LEGENDA NOHAJÓW).

Spisał **Jurjusz Kazi-Bek.**

„Wielki jest Ałłah i czyny jego są niepojęte dla nas ludzi grzesznych“, w ten sposób rozpoczął mądry i szanowany przez wszystkich stary muła Naszedyn Emin, kiedy podług zwyczaju wstąpiłem do niego na pogadankę. „Ałłah tylko, wskutek swej nieskończonej dobroci, przebacza ciężkie grzechy nasze, albowiem, stworzywszy człowieka, wiedział co z niego będzie. Posłuchaj więc mój synu, co opowiadali nasi starzy ludzie, kiedy byłem jeszcze małym, dlaczego człowiek długo żyje“.

Naszedyn był to człowiek, który nigdy nic nie mówił bez celu określonego, na wiatr słów nie rzucał i wszystkie jego opowiadania dobrze zapamiętałem.

„Stworzył Wszechmogący Ałłah ziemię, urządził na niej wszystko, tak jak my wszystko obecnie widzimy, a w końcu stworzył człowieka, ażeby dać mu możność korzystania ze wszystkich dobrodziejstw. Stworzył On człowieka i przeznaczył mu 30 lat życia. Człowiek podziękował Wszechmogącemu Ałłahowi za łaskę i odszedł. Potem stworzył Ałłah osła i nadał mu możność życia lat 20. Lecz osioł zaczął błagalnie prosić: „O litościwy Ałłahu, dlaczego dajesz mi tak długie życie. Ja nie pragnę żyć tak długo; na mnie będą jeździeć, bić mnie, dręczyć, źle karmić, dlatego, iż jestem cierpliwy, będę spinać się po górach, pozostaw mi tak życie, nie określaj go, może umrę wcześniej“. Ałłah zgodził się i ujął osłowi 10 lat. Dowiedziawszy się o tem człowiek, przychodzi do Ałłaha i mówi: „O Wszechmocny Ałłahu! Odebrałeś osłowi 10 lat życia, więc daruj mi je“. Ałłah nic nie odpowiedział i darował je człowiekowi, który odszedł uradowany do domu. Dziesięć lat oślich miał już na przyszłość. Następnie Ałłah stworzył psa i przeznaczył mu znów 20 lat życia, bardzo się jednak zdziwił, gdy i ten zrzekł się ich. Nie, powiedział, nie pragnę żyć tak długo, nie warto. Będę służyć gospodarzowi, strzedz jego mienia, dom, skarby, i za to wszystko będą mnie nienawidzić, bić i prześladować sam gospodarz nawet, kiedy się zestarzeję, wypędzi i zdechnę gdzie w rowie. Błagam cię Ałłahu, weż określone lata napowrót, i pozwól mnie żyć tyle

---

*) Przyj. zw.

tylko, ile wypadnie“. Zgodził się miłościwy Ałłah na to i wziął lata napowrót. Usłyszawszy o tem człowiek,, przychodzi znów do Ałłaha i prosi, by darował mu psie lata. Zdziwił się Ałłah chciwości człowieka, jednakże dodał mu psie lata. Potem stworzył Ałłah małpę, lecz tylko przeznaczył jej 30 lat, usłyszawszy to małpa, krzyknęła i zrobiła taką minę, że Ałłah zapytał o powód. Małpa zaczęła go błagać, i odebrał jej je. „Nie chcę tyle żyć, o wielki i mądry Ałłahu! pochwycą mnie ludzie, będą męczyć, bawić się mną, a potem, kiedy zestarzeję się, porzucą mnie. Zlituj się nademną.“ Zlitował się Ałłah i odjął lat. Znowu przychodzi człowiek i prosi o małpie lata. Uśmiechnął się Ałłah, jednakowoż oddał człowiekowi i małpie lata“.

Stary mułła zamilkł i patrzał na mnie, uśmiechając się swemi dobrotliwemi oczyma.

— Cóż z tego wynikło? Spytałem go.

— Co wynikło? — powtórzył on. — A oto posłuchaj.

„Żyje człowiek lat 30, nie myśląc o niczem, wszystko co zapracuje, wyda do ostatniego grosza, wszystko dla niego fraszka. Życie jego bez troski, spogląda na wszystko wesolo i lekkomyślnie. Lecz oto przychodzą ośle lata, człowiek staje się starszym, zaczyna jak osioł obłazić ze skóry, pracuje, aby zabezpieczyć sobie starość, nie pozostać bez kawałka chleba i w takiej ciężkiej walce, spędza wszystkie 20 lat odebrane osłowi. Po przeżyciu tych lat oślich, następują psie, — on wtedy wszystko, co zapracował długą, ciężką pracą, strzeże, nie spi po nocach, bojąc się ciągle, aby go nie okradli i nie korzysta ze swego dobytku. Lecz kiedy następują małpie lata, człowiek staje się niedołężnym, trzęsie się ze starości i zaczyna błagać Ałłaha, ażeby zesłał mu śmierć jak najrychlej. On sam niekontent, iż tak długo żyje“.

Oto zastanów się synu mój, czy całe nasze życie, nie tak płynie w rzeczywistości? Sam będąc młody, o przyszłość zapewno nie dbasz, aby tylko teraz było ci dobrze, — lecz przyjdą lata ośle — będziesz pracować jak osioł, strzedz dobytku, jak pies, i w końcu zostaniesz małpą! Wreszcie, ile komu Ałłah przeznaczył żyć.... to powinno mu wystarczyć.

Pszczelnictwo i ochrona ptactwa.

(A. S.) W wielu dziełach traktujących o pszczelnictwie, napotykaliśmy bardzo liczny spis ptaków, wykazanych jako rzekomych nieprzyjaciół pszczół, na które z góry wydano wyrok

śmierci, mimo, że nie zebrano dostatecznej liczby dowodów potępiających i nie wysłuchano ich obrońców. Gdybyśmy dokładniej przeglądnęli akta oskarzenia, to przekonalibyśmy się, że w Europie środkowej mamy dwóch wrogów pszczół, tj, *sokoła pszczolarza* albo *pszczołojada* (Falco apivorus) i *żołnę szurkę* (Merops apiaster), podczas gdy inne ptaki nie zasługują ze względu na wiele łagodzących okoliczności na potępienie, inne zaś uwolnić należy zupełnie jako wcale niewinne.

Co się tyczy szkodliwości niektórych ptaków w pszczelnictwie, to dotyczące orzeczenie może tylko ten postawić, kto przeprowadza badania żołądków ptaszych, a orzeczenia takie może wydać tylko ornitolog, obeznany dokładnie z entymologią. Często się zdarza, że połowiczne przetrawione resztki szerszeni, trzmieli, os i t. p. inne pozostałości z różnych much i bąków biorą niektórzy badacze za pszczoły i wydają na dotyczącego ptaka wyrok potępiającą.

Prawdą jest, że niektóre gatunki dzierzby, zwłaszcza *dzierzba gąsiorek* czyli *cierniokręt* (Lanius collorio), zjadają kilka pszczół, że czasem *sikora więktza* (Parus major) niepokoi pszczoły pukaniem w ul, a zjawiające się w otworze wylotowym pszczoły, zjada; umieją one atoli tak zgrabnie pszczółkę rozebrać, że trujące żądło nic im nie zaszkodzi. Jeżeli jednak inne ptaki, jak *kopciuszek* (Ruticilla tithys) i *pleszka* (R. phoenicurus), obiedwie nasze muchołówki t. j. *szarka* i *żałobnica* (Muscicapa grisola atricapilla), *raszka* (Lusciola rubecula), *pliszka biała* (Motacilla alba) a nawet *jaskółka oknówka* i *dymówka* (Hirundo urbica i rustica), uchodzą według zdania niektórych za największych wrogów pszczół; to mniemanie, to już z tego względu mylne, że wszystkie te wymienione ptaki połykają zdobycz w całości i musiałyby zginąć, gdyby się odważyły połknąć kilka pszczół roboczych.

Jaki respekt mają te ptaki przed wszystkimi kłującymi owadami, może się każdy przekonać, jeżeli puści kilka pszczół do klatki któregokolwiek z powyższych ptaków. O ile one rzucają się z chciwością na każdego owada puszczonego do klatki, o tyle unikają kłującej pszczoły, podczas gdy trutnia zjedzą, choć bardzo niechętnie. Nawet młode ptaszki wyjęte z gniazda i karmione z ręki, okazywały widoczną lękliwość na widok

pszczoły i osy, a nawet gardziły innymi owadami, gdy podobny miały wygląd.

Kto się przypatrzył dokładnie w bliskości ula raszce lub mucholówce, zwłaszcza kiedy z poblizkiego płotu lub drzewa zlatuje z błyskawiczną chyżością i w powietrzu łapie zdobycz, następnie zaś na dawne miejsce obserwacyjne powraca, może łatwo osądzić, że ptaszki te polują na pszczoły, Przypatrzywszy się jednak bliżej, lub też zbadawszy dokładnie zawartość żołądka tego niewinnego zabitego ptaszka, przyjdziemy do przekonania, że podejrzenie było całkiem niesłuszne. Badania takie doprowadzają do wprost przeciwnych rezultatów, albowiem przekonywamy się, że ptak ten nie tylko nie groził życiu pszczół, lecz owady, które zjadał, były właśnie nieprzyjaciółmi pszczół, jak np. *miodaczek* (Galeria mellonella). Wiem napewne, że wielu jest bartników, którym sprawy te nie są obce, a mam niepłonną nadzieję że i ci, którzy dotychczas nie wiedzieli, a każdego ptaka, który się do barci zbliżył, za nieprzyjaciela uważali nie puszczą mimo uszu tych słów prośby naszej, i pozostawią niewinne ptaki w spokoju. Ktoby jednak nie dał się przekonać i uważał się za uprawnionego mniemanych nieprzyjaciół pszczół ołowiem i prochem raczyć, sam zaś nie był w możności przeprowadzić badania żołądka, tego prosimy, aby raczył przesłać zabitego ptaka do redakcyi naszego pisma, a my nie omieszkamy ogłosić wyniku rozbioru.

Tylko tym sposobem będzie można zwalczyć uprzedzenia, które bezpodstawnie i ze szkodą dla pszczelnictwa się zakorzeniły. Jako pouczający przykład niech posłuży historya o *pluszczu kordusku* (Cinclus aquaticus), pospolicie *szpakiem wodnym* zwanym. Rybacy mieli go do niedawnego czasu za największego wroga ryb i narybku, a chociaż powagi ornitologiczne udowodniły, że pokarm jego składa się wyłącznie ze szkodników rybnych, wyznaczyły niektóre stowarzyszenia rybackie, a nawet rząd badeński, znaczne nagrody za zabicie tego pożytecznego ptaka, Na mocy tego rozporządzenia ubito w roku 1892/93 w Badeńskiem aż 632 sztuk tego niewinnego ptaszka. Gdy jednak później *Dr. Finsch* wykazał, że robołowstwu, któremu rozporządzeniem tem pomódz chciano, wyrządzono niedźwiedzią przysługę, uznał rząd badeński niewłaściwość wydanego rozporządzenia i cofnął je, odmawiając poprzednio wyznaczonej nagrody.

Kilka tych słów niech wystarczy, aby udowodnić, ile złego przesądną gorliwością zdziałać można, jak również niech będą ostrzeżeniem, że zanim się na kogo wyda potępiający wyrok, trzeba go naprzód dokładnie poznać. (*Ek. nar.*)

Rozmaitości.

Biedny pies. Fizyolog francuski Contojean miał psa trzymiesięcznego, którego zaprowadził na jedną godzinę do paryskiego laboratoryum biologicznego. Po godzinnej wizycie w laboratoryum, pies wyszedł za swoim panem, nie wyszedł jednak w sposób zwykły, ale wybiegł, tańcząc walca. Nazajutrz walcował znowu i walcuje tak sobie od paru miesięcy. Oczywiście walc psa, jest czemś odrębnem w swoim rodzaju, nie jest to wcale klasyczny walc, do którego mógłby przygrywać Strauss lub Milöcker, ale w każdym razie jest to walc, zasadzający się na ciągłem kręceniu się w kółko.

Zbliżasz się do klatki zwierzęcia: pies spi lub zajęty jest badaniem skorupy swojego sąsiada żółwia, który z filozoficznym spokojem dąży do sałaty, umieszczonej w kącie klatki. Z chwilą, gdy pies ujrzy swojego pana, taniec się zaczyna. Zwierzę staje na nogach. Wierci się w kółko, jak derwisz indy ski, który ślubował wiercić się wciąż, do końca swojego żywota Im więcej okazuje swoją radość i bardziej mu się spieszy, tem kręci się żwawiej. W ciągu dziesięciu sekund zrobił 15 takich obrotów. Tylne łapy pozostają w miejscu, łapy przednie zataczają krąg regularny. Nawet gdy wyjdzie z klatki, kręci się ciągle. Może przenosić stę z miejsca na miejsce, ale bardzo powoli, gdyż kręci się w kółko, za każdem poruszeniem głowy. Od czasu do czasu zrobi krok lub dwa, wprost siebie ale, natychmiast powraca do ruchu rotacyjnego, kręci się zaś zawsze w jedną stronę.

Przyjrzyjmy mu się bliżej. Na pozór nic w nim niema nadzwyczajnego. Ale po bliższem przypatrzeniu się, dostrzegamy cech charakterystycznych. Oto pies ciągle ma łeb zwrócony w stronę prawą i zdaje się ciągle baczyć na to, co się dzieje z tej strony Podnieście go do góry, a dostrzeżecie, iż nogi prawe opadają niżej, niż lewe i że są znacznie od lewych chłodniejsze. Nadto dostrzeżemy czegoś nadzwyczajnego na prawej stronie czaszki, która nosi na sobie ślady głębokiej blizny. Cała rzecz w tem, iż w ciągu godziny, spędzonej w laboratoryum biologicznem, pies ten poddany był wiwisekcyi, nawiasem mówiąc, najzupełniej bezbolesnej. Przy wiwisekcyi zaś odjęto mu połowę mózgu, mianowicie prawą półkulę mózgową. Jak się rzekło, operacya była bezbolesną, jako dokonana przy użyciu narkotyków, nazajutrz zaś pies cieszył się apetytem, zagrażającym nie na żarty kieszeni swojego pana. Operacya udała się doskonale, blizna zagoiła się bardzo szybko i oto pies jest najzdrowszy i byłby zupełnie normalnym, gdyby nie ten walc nieustający. Ba nie jest on zupełnie normalny, gdyż przedewszystkiem jest ślepy na oko prawe, a potem głuchy na

prawe ucho, te bowiem organy, jako pozostające w zależności od prawej półkuli mózgowej, zamarły natychmiast po odjęciu tejże prawej półkuli.

Kalectwo nie zasmuca psa bynajmniej. Jest wesoły, bawi się żółwiem, figluje ze słomą w klatce, ugania się za muchami. Niech jednach ujrzy swojego pana, niech mózg pozostały nabierze podrażnienie widokiem jakimś nadzwyczajnym — pies zaczyna zaraz tańczyć walca na prawo i — jak twierdzą fizyologowie — tańczyć będzie aż do śmierci.

Doświadczenie Dra Coatojeana nie jest zupełnie nowem. Wykonywano je już kilkakrotnie w celu dowiedzenia się, w jak ścisłej zależności pozostają organy wzroku i słuchu od półkul mózgowych. Dr. Vulpian, znakomity fizyolog paryskiej szkoły lekarskiej, dokonał całego szeregu takich doświadczeń i doszedł, iż wyjęcie jednej półkuli mózgowej, nie pozbawia zwierzęcia inteligencyi. Biedny pies!

Wiwisekcya w Szwajcaryi. Głosowanie powszechne, przedsięwzięte nad wnioskiem wydania zakazu wiwisekcyi, okazało ten rezultat, że 39476 głosami przeciw 17297 odrzucono ten wniosek, a natomiast wniosek rady kontonalnej, który liczy się z wymaganiami i życzeniami umiejętności, przyjęto 35191 głosami przeciw 19554. Roztropni Szwajcarowi zajęli więc stanowisko niemieckich towarzystw ochrony zwierząt, według których zupełny zakaz wiwisekcyi byłby nieracyonalny, tylko chodzi o uregulowanie tej kwestyi w kierunku humanitarnym, co już w wielu państwach uczyniono.

Wiwisekcye w Anglii. Według „*Nature*“ udzielono w Anglii w roku 1894 pozwoleń 185 osobno na dokonanie doświadczeń połączonych z wiwisekcyą. Pozwolenia takie otrzymywać mogą jedynie uczeni znanego nazwiska. Wykonali oni w ogóle w roku zeszłym 3104 doświadczeń, a w trzeciej przeszło części zwierzęta nie doznawały cierpień, poddane bowiem były poprzednio zupełnemu znieczuleniu. Przeszło 1500 innych doświadczeń polegało zresztą jedynie na wstrzykiwaniach podskórnych.

Słoń facecyonista. Pomimo swych ciężkich form, słoń uchodził zawsze za zwierzę ruchliwe i krotochwilne. Potwierdzeniem tego jest mała wycieczka awanturnicza, na którą w Henin-Sietard puścił się słoń z cyrku Ginetti, który tam daje przedstawienia. W nocy z dnia 2 na 3 marca poczciwy słoń, zerwawszy pęta, wyszedł ze stajni i udał się na przechadzkę. Znalazłszy się naprzeciwko domu wdowy pani Bridoux, wyłamał kratę, wszedł na dziedziniec, wyrwał pompę i rzucił ją na stronę, następwie lekkiem pchnięciem otworzył drzwi sali jadalnej, gdzie połamał krzesła, obrazy, serwis i bufet. Ztamtąd przyszedł do kuchni, gdzie postąpił sobie według tej samej metody, Z kolei odwiedził salon i tam również potłukł zwierciadła i połamał meble. Prawdopodobnie wybierał się już na pierwsze piętro, gdzie najspokojniej spała właścicielka mieszkania, lecz przeszkodziło mu w tem przybycie stróża. Słoń z dobrą miną opuścił dom i bez cienia niezadowolenia udał się do swej stajni. Niemniej przeto czworo-

nóg dostarczył materyału do raportu najbliźszemu komisarzowi policyi. W raporcie policyjnym słoń traktowany jest jako zwyczajny rzezimieszek.

Pająki jako przepowiadacze pogody. Wiadomo od dawna, iż pająki zachowaniem się swem zapowiadają niezawodny stan mających nastąpić zmiau powietra. Dłuższe spostrzeżenia, jakie pod tym względem poczyniono, doprowadziły do następujących prawideł:

I. Pająki krzyżaki, należące do gatunku dużych pająków: tak zwanych od wyraźnie odznaczonego krzyża na tułowiu. zapowiadają,

1) Czas pogodny: a) jeżeli okazują się liczniej; b) jeżeli pilnie pracują; c) jeżeli w nocy nowe siatki zakładają i d) stare pajęczyny zdzierają.

2) Stałą piękną pogodę: jeżeli główne wiązania pajęczej tkaniny przędą dłuższe niż zwykle i usnuwają takowe w większem oddaleniu.

3) Zmienną pogodę: a) jeżeli niewielkie zakładają sieci i b) jeżeli niewiele i wolno pracują.

4) Czas deszczowy: a) jeżeli nie zakładają wcale wcale pajęczych sieci, albo b) jeżeli całkiem nie przędą, lub c) jeżeli tylko główne wiązania zakładają bardzo krótkie.

5) Wiatr zaś: a) jeżeli całkiem nie przędą; b) jeżeli zakładają tylko główne tkanki promieniowe w kierunku do środka, a nie rozpoczynają okręgowych; c) jeżeli raptownie $^1/_5$ albo $^1/_3$ siatki rozrywają i same chronią się do kąta.

II. Pająki kątowe zapowiadają:

1) Czas pogodny: a) jeżeli wystawiają głowę ze swych tkanin pajęczych i jeżeli trzymają nogi szeroko rozstawione; b) jeżeli znoszą jajka, które to znoszenie powtarza się w latach gorących siedm razy do roku.

2) Stałą piękną pogodę: a) jeżeli nogi tak szeroko rozstawiają, jak dalece wyciągnąć je zdołają i b) jeżeli nawet w ciągu nocy tkaniny pajęcze powiększają.

Czas słotny: jeżeli przesiadują w pajęczynie całkiem odwrócone tyłem, tak iż tylko tylną część widzieć można.

III. Pająki zimowe zapowiadają;

Czas mroźny: a) jeżeli wychodzą z zakątków i skrzętnie się uwijają, tu i tam biegając; b) jeżeli zakładają nowe siatki pajęcze i pilnie pracują! a) jeżeli w nocy jednę lub więcej tkanek zakładają. To wszystko oznacza silne i twarde mrozy, które nastąpią w przeciągu 9 do 12 dni.

Im pająki są większe, tem pewniej dadzą czynić pomienione spostrzeżenia.

Biegunka u prosiąt należy du najniebezpieczniejszych ehorób, której słusznie każdy hodowca wystrzegać się powinien. Pojawia się ona najczęściej przy końcu peryodu ssania i w zimnej porze roku, czasami jewnak i po odsadzeniu od matki. Nsjrzadziej zdarza się w lecie. W czasie choroby tej następuje szybkie schudnięcie prosiąt, kończąc się zupełnem wyczerpaniem i śmiercią. Biegunka jest zara-

żliwą, dlatego potrzebnem jest desinfekcyonowanie stajni kwasem karbolowym. Przyczyną tej chor by bywa albo wilgotna i zimna stajnia, albo też nieczystość żłobków i zakwaszenie paszy. Odpadki kuchenne, zawierające kwas octowy lub mocno słone, mogą także spowodować biegunkę u prosiąt. Chcąc chorobę tę wyleczyć, należy przedewszystkiem zbadać i usunąć przyczyny jej. Dyrektor szkoły rolniczej Franciszek Cievarek poleca zadawanie wraz z mlekiem małej ilości kredy szlamowanej, czystą i ciepłą stajnię oraz czysta suchą ściółkę. Doskonałym, wypróbowanym i przez naturę wskazanym środkiem jest, zdaniem jego, szlam rzeczny. Z zagłębionego miejsca strumyka, do którego wpadają liście drzew nadbrzeżnych, dobywa się szlam i daje się prosiętom, które ryjąc go i zjadając, leczą się wkrótce zupełnie. Po ustaniu rozwolnienia, należy szlam usunąć, gdyż mógłby spowodować zatkanie kiszek. Gdyby choroba ukazała się ponownie, to przyczyną byłoby niewątpliwie złe mleko matki, a w takim razie należy prosięta odłączyć i karmić mlekiem krowiem.

Niezwykłego towaru dostarczył na targ miejski w Kijowie pewien włościanin okoliczny. Przywiózł on 63 sztuk żywych dropi, złapanych na polu nie w sidła, lecz wprost złapanych rękami. Stało się to tak: Deszcz ulewny padał przez cały dzień, wieczorem zaś wiatr wschodni przyniósł mróz kilkustopniowy i pokrył powłoką lodową przemrożone pióra ptaków, skutkiem czego ptaki tak osłabły, iż ruszyć się z miejsca nie mogły. Zmarzłe stado ujrzał włościanin, podjechał dwoma wołami i zabrał wszystkie dropie, związawszy je uprzednio. Następnie przywiózł dropie do domu, umieścił w ciepłej owczarni, a nazajutrz wywiózł na targ do Kijowa, gdzie w przeciągu godziny posprzedał wszystkie ptaki po 2 rs. za sztukę.

Gołębie Nansena. *Pet. List.* donosi: Dwa gołębie pocztowe, wysłane — jak przepuszczają — przez Nansena, zostały schwytane wkrótce po odpłynięciu z Norwegii parowca „Fram". Z Kopenhagi donoszą, że jesienią r. z., na pokładzie okrętu norwezkiego „Elmerik," znajdującego się pod tenczas na morzu Białem, zchwytany był gołąb pocztowy z odznaką na nodze „Rok 1893" i literą N". Na zasadzie tego uczyniono przypuszczenie, że gołąb należał do Nansena. Znaleziono przy nim depeszę zamkniętą w futerale, także naznaczonym lit. „N" i rokiem 1893. Ale sama depesza, wskutek nieprzebaczalnego niedbalstwa kapitana okrętu została zniszczoną, nie będąc przezeń zrozumianą. Drugi gołąb ujęty został przez jednego z majtków parowca duńskiego „Konstanty". podczas gdy znajdował się on na morzu Północnem pomiędzy Norwegią i Szkocyą i niedawno dostawiony został przezeń dyrektorowi Creedlandowi, znanemu miłośnikowi i znawcy sportu gołębiego. Gołąb ten, niezwykle rosły i silny, ma także na nodze znak „N. 1893". jego średnie pióra w ogonie, na których przytwierdzonym bywa zwykle futerał z depeszą, zostały obłamane, i to daje zasadę do przepuszczenia — powiada pomieniony dziennik — że że wysłana z nim wiadomość do znakomitego podróżnika, została straceną wskutek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.